



Organ Śląskiego Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu”.

Wydawca. Śląski Związek Samoobrony Społecznej „Do Czynu”

Pod redakcją Alojzego Macha

Redaktor przyjmuje w środy, piątki i soboty od godziny 3 do 6 popołudniu. — Rękopisów nie zwraca się. Przedruki artykułów dozwolone z podaniem źródła	Dwutygodnik	Pismo do nabycia we wszystkich kioskach, oprócz kiosków Nowaka w Katowicach. Wychodzi 2 razy w miesiącu: pierwszego i piętnastego.
---	-------------	--

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Teatralna 10 (part.) Konto P. K. O. Nr. 305 910	—	Prenumerata miesięczna gr. 60, kwartalna zł. 1.80, roczna zł. 6.00 Adminstracja czynna codziennie oprócz niedziel i świąt od 10 do 13 i od 15 do 19. Konto P. K. O. Nr. 305 910
--	---	---

Szczury „anonimowego mocarstwa“

Na usługach żydowskiego komitetu dla zwalczania akcji „Do Czynu”. „My tu przyszli zarobić!” Ciekawe rozmowy na ulicy Wolności i w kawiarence Kubiny.

Artykuły, zamieszczone w poprzednim numerze „Do Czynu”, p.t. „Blaski i nędze... w życiu austriackiego eisenbahnera” oraz „Źródła wpływów niemieckich wśród kupiectwa na Śląsku” zrobiły to samo, co kij w mrowisku. Panowie Widy i Chorąży latali po Król. Hucie jak z pieprzem, albo jak kot z pęcherzem... na końcu ogona. Jak było do przewidzenia, nikt poważny i poważany z pośród miejscowego kupiectwa i obywatelstwa w ich obronie nie wystąpił. Kupcy, pochodzący z Poznańskiego, z zasady sprzedawczyków i szabesgojów nie bronią, a Ślązacy mają dość okupacji ze strony różnych... austriackich eisenbahnerów, którzy na stare lata — gdy uzyskali bilety wolnej jazdy — poczęli odbywać praktykę handlową i w ornatkach i w mydle i w konserwach i w barakach i pragną — mając wyłącznie własne korzyści na celu — wodzić za nos kupców górnośląskich, z których każdy przez całe życie tylko w jednej gałęzi handlu pracował, jednego pilnował i jak wróbel z gałęzi na gałąź nie skakał, ... bo raz była „konjunktura” na ornaty, a raz na konserwy lub baraki.

P. Widy lata teraz po Król. Hucie i usiłuje wmówić w naiwnych, że ja poczynam walczyć z Polakami. Za przeproszeniem!... Więc, pan, panie Widy, pragnie, byśmy — my, kierownicy ruchu samoobronnego na Śląsku — uważali go za Polaka, nawet po polsku myślącego. Nie, Panie Widy! My pana uważamy tylko za sprzedawczyka i szabesgoja. Dowodem tego Abram Pinczewski, jedyny żyd z pejsami przy ul. Wolności. Po co brał pan od niego 11 000 zł. odstępnego, kiedy dostał pan ten skład od Banku Handlowego bez grosza odstępnego? Trzeba było oddać skład katolikowi i również bez odstępnego. A teraz głosi pan, że Polaka się bije. A w kogo mamy walić? W pana Abrama? Pan Abram nic nie zawinił. Tylko pan, bo mu pan skład sprzedał. Sprzedawczyk tylko winien, szabesgoj! I dlatego jest on większym wrogiem naszym, Polski i polskości, niż żyd. Gdyby naród polski miał kilkunastu szabesgojów, Polska miałaby kilku żydów, a ponieważ w Polsce mamy całe miliony Widy, panie Widy, dlatego na umęczonym ciele Polski zeruje 4 miliony żydów. Gdyby na Śląsku nie było sprzedawczyków i szabesgojów, nie byłaby potrzebna akcja samoobronna, — z takim trudem stworzona — bo nie byłoby kwestji żydowskiej.

Ponieważ rzesze kupiectwa polskiego na Śląsku — te resztki, które ocalały wśród potopu żydowskiego — pragną utrzymać swój stan posiadania i wzmocniony przekazać następnym pokoleniom, dlatego poczynają usuwać ze swego środowiska jednostki w rodzaju panów Widy,

sprzedawczyków i szabesgojów. Czy ja uchylałem rezolucję na zjeździe delegatów związków kupieckich powiatu rybnickiego dnia 4 maja przeciwko tym członkom Zarządu Głównego Polskich Tow. Kupieckich, którzy są zdrajcami interesów chrześcijańskiego i polskiego kupiectwa na Śląsku. Rezolucję uchwalilo zgórą 100 delegatów! Co mnie to obchodzi? To jest wola rzesz kupieckich. A że ta rezolucja była wymierzona jedynie przeciwko p. Widemu, o tem p. Widy wie najlepiej, Pan, panie Widy, na stanowisku wiceprezesa Zarządu Głównego Tow. Kupieckich, jest nie do utrzymania. Latanie panu nic nie pomoże. Przypadek i wasza umiejętność zdobywania niezaskuszonych stanowisk pana wysunęła na to stanowisko — bo poza Król. Hutą nikt pana nie zna, ani o panu nie słyszał — dlatego im pan wcześniej ustąpi, lepiej będzie dla pana.

Dnia 6. b. m. w godzinach wieczorowych moi przyjaciele byli świadkami następującego widowiska. Kroczy nerwowo — bo od ukazania się poprzedniego numeru „Do Czynu” chodzi bardzo nerwowo — p. Widy ulicą Wolności w Król. Hucie... no i w pewnym momencie wlatuje na p. Grabowskiego. Dotychczas p. Widy posadał o pompowanie mnie przeciwko niemu p. p. Górnego i Wiczorka. Tymczasem, spotykając nagle p. Grabowskiego, nagle jego o to począł posadać. No i doszło do ostrej wymiany słów. Mam świadków, którzy słyszeli, jak p. Grabowski wygarnął p. Widemu.

Byłem wprawdzie 5 tygodni zagranicą i Macha od 3 miesięcy nie widziałem, ale co!?! Nieprawdę może napisał? Nie był pan austriackim eisenbahnerem?... Nie komiwojażerował pan na koszt państwa?... A ile tysięcy takich emerytowanych komiwojażerów podróżuje na koszt państwa, za nasze podatkowe pieniądze?... A nie handlował pan ornatami? Mach pomylił się tylko z tymi konserwami, bo napisał, że konserwy spaliły się razem z barakami... Tymczasem konserwy najprzód wyleciały w powietrze, a baraki potem się spaliły... Nagła i niespodziewana śmierć najprzód spotkała konserwy a potem dopiero baraki... Zresztą przez 2 lata rzucaliście Machowi kłody i

DOM KONFEKCYJNY

KRÓLEWSKA HUTA, ul. Wolności nr. 25.
Telefon Nr. 622.

Jedwabie, aksamity, materiały wełniane, firany, chodniki i dywany. Specjalność: wyprawy ślubne i wykwintra bielizna męska i damska po cenach najniższych. Największa firma polsko-chrześcijańska na G. Śląsku.

kamienie pod nogi, to dobrze robi, bo teraz na tych kłodach i kamieniach sami sobie giry połamiecie. W związku kupieckim, zamiast pracować jeden za wszystkich a wszyscy za jednego, to wy koncesyjki dla siebie wyskrobujecie, członków macie tylko do płacenia składek, a pozatem całe kupiectwo chrześcijańskie oddaliście na łup żydostwa.

— My tu przyszli zarobić! — wziął p. Wideo w obronę p. Roberta Ogorzał, który, mając hurtownię monopolowej soli, na własnej skórze potopu żydowskiego nie odczuwa.

— Ale w Jasłach, Husiatnach i innych Kołomyjach, toście zarobić nie umieli — odparł p. Grabowski — Małopolskę oddaliście na łup żydom, a teraz z Górnym Śląskiem chcecie zrobić to samo.

W piątek zaś, dnia 5. b. m., nasz patriotyczny wywiad był świadkiem rozmowy następującej.

Do kawiarenki Kubiny przy ul. Wolności wszedł p. Ogorzał, Cieśliński i jeden z najpoważniejszych kupców w Król. Hucie, Poznańczyk, urodzony w tej samej miejscowości, gdzie przyszedł na świat ks. Wawrzyniak, twórca ruchu samoobronnego na terenie Wielkopolski i oswobodziciel Wielkopolski z jarzma żydowskiego. Widać było, że Poznańczyk do towarzystwa p. p. Ogorzała i Cieślińskiego nie jest przyzwyczajony. Rozpoczęła się rozmowa. Zaraz na wstępie okazało się, że p. p. Ogorzał i Cieśliński są agentami austriackich eisenbahnerów.

— Czego sobie panowie życzą? — pyta Poznańczyk.

— Niech pan wystąpi z akcji „Do Czynu” — odpowiadają agenci.

— Ja publicznie nie występuję i moje ewentualne wystąpienie ze Związku nie ma najmniejszego znaczenia... Chodzę tylko na wiece, jak każdy interesujący się akcją samoobronną — odpowiada Poznańczyk.

— To niech pan wycofa swoje ogłoszenie z pisma „Do Czynu” — rozpoczyna Ogorzał.

— Ja tego nie zrobię, bobym siebie samego okradał... Mnie jedno małe zamówienie pokryje koszt ogłoszenia na cały rok. Ja widzę w moim składzie setki klientów, których dawniej nikt w składzie chrześcijańskim nie spotkał, bo szli do żydów. Teraz ich akcja „Do Czynu” pozyskała dla nas, kupiectwa chrześcijańskiego. Pan, panie Ogorzał, jako hurtownik monopolowej soli, ogłaszać się nie potrzebuje. Żeby każdy kupiec na Górnym Śląsku miał tyle rozumu, co ja, toby „Do Czynu” miało 16 stronic, a w tem 8 stronic ogłoszeń, bo ludności chrześcijańskiej trzeba wskazywać chrześcijańskie źródła zakupu, a lud ostrzeżać

przed niebezpieczeństwem żydowskim. Powstała np. nowa firma w Katowicach Zajęczek i Lankosz. Ogłosiła się we wszystkich gazetach, ale kto wie, czy to firma chrześcijańska?! Tysiące już mamy takich, którzy progów składu żydowskiego nie przestąpią. Łaskę wielką może robimy Machowi, że w „Do Czynu” zamieszczamy swoje ogłoszenia? Mach jest głupi, bo powinien brać pięć razy tyle za ogłoszenie, co bierze. Namby i to się stokrotnie wróciło.

— My Machowi nogę chcemy podstawić! — tłumaczy p. Robert, czy Karol.

— Wyście mu belki kładli pod nogi od samego początku, a on wszystkie przeskoczył i teraz odwrócony jest do was... plecami. Ja w swoim domu trzymałem jeden skład próżny przez 2 lata, ale żyda nie wpuściłem. Widy skład darmo otrzymał, a żydowi sprzedał za 11000 zł. A pan, panie Ciesliński, coś pan zrobił? Tysiące Polaków chodzi bez chleba, a pan żeś żyda do swojego magazynu na kierownika zaangażował. Górny upomina pana od października przeszłego roku, żeby pan żyda wyrzucił, pan od kwartału do kwartału zwieka, przyrzeczenia i słowo honoru daje, a żyd siedzi, bo go pan usunąć nie może, bo to ukryty pański wspólnik, panie Ciesliński?! Dlatego nie chcieliście akcji „Do Czynu”, bo teraz żydów musicie ukrywać. Wy byście chcieli jawne spółki z żydami! Ale Mach wam przeszkadza... Jesteście bezczelni, ale boicie się, aby Mach was nie zaprowadził pod słup opinii publicznej, nie przywiązał do niego i nie rozstrzelał swoim piórem. A jak wystrzeli, to będą z was trupy... On wam dawno powinien był to zrobić, a wtedy robota samoobronna w Król. Hucie i a czejby wyglądała. Wy, Judasze, ryłście ciągle, kopaliście pod akcją, bo chcecie mieć ręce wolne. Wy chcecie, aby wam w gazetkach z panami Abramami nikt nie przeszkadzał...

— My damy panu zamówienie na 250 000 zł. — przerywa ten piękny potok prawdy p. Robert, czy Karol.

— Kto daje to zamówienie? — pyta Poznańczyk.
— My! — usłyszal.
— Od kogo?
— My mamy wpływy, stosunki... — odpowiada Ogorzał.

W Hotelu Polskim o Sejmie Śląskim, 549 nędzarzach, strasznym potopie żydowskim i znajomościach z p. Bartlem...

W sobotę, dnia 7 b. m., siedzi w Hotelu Polskim kilku obywateli królewskohuckich. Od 1 czerwca nie mówi się w Król. Hucie o niczym więcej tylko o p. Widym, Chorążym, Cieslińskim, Ogorzale, akcji „Do Czynu” i stosunku eisenbahnerów do żydów.

— Trzeba pomóc Machowi w tej wojnie, bo to wojna święta — wypowiada się jeden — Trzeba przycisnąć powietrze, szabesgojów i sprzedawczyków odsunąć i wtedy będzie dobrze. Jakby żydostwa nie było w Król. Hucie, to największe podatki byłyby dla nas głupstwem. Trzeba szabesgojów pousuwać ze związku i zabrać się z całą energią do żydów. Gdy Województwo zatrudnia przy robotach publicznych 549 robotników z innych dzielnic Polski, to w Sejmie Śląskim robią demagogiczny krzyk i hałas o to. A przeciwko Polacy, którzy głosów na Niemców nigdy nie oddadzą, a w razie potrzeby Polska z ich strony pomocy jest pewna... Nie z uradzą, bić się będą, krew przeleją... Co oni zarobią?... Zaledwie na suchy kawałek chleba... Do piekarza a część do rzeźnika cały zarobek zaniosą, bo na nic więcej nie zarobią, mieszkańcy nie zajmują, bo siedzą kątem po ludziach lub w barakach. Ale gdy na Śląk przypętało z górą 30 000 żydowskich pijawek krajowych, obcokrajowych i bolszewickich, które tucają się tu, miliony stąd wyciągają, całe ulice wykupują — ale na podatki pieniędzy nie mają — przed wyborami neutralność ogłaszają — ale w dniu wyborów tysiące kartek wyborczych do urn wrzucają — tysiące mieszkań z zajmują, chrześcijańskich lokatorów maltretują, szykanują i wyrzucają na bruk, tysiące podarunków w postaci patentów wędrownych od p. Szatki otrzymują, to się tego wszystkiego nie widzi, przeciwko temu chorobliwemu stanowi rzeczy reprezentacja ludu śląskiego głosu nie zabiera, protestować nie myśli. O tem się w Sejmie nie mówi, w obronie tysięcy rzesz kupiectwa i rzemiosła chrześcijańskiego nikt nie występuje. Wojują się o 549 nędzarzy, braci naszych z krwi i kości, którzy całe swe nędzne życie w każdej chwili gotowi złożyć na ołtarzu Ojczyzny, w obronie całości granic naszych. Województwo udziela wyjaśnienia, na łamach prasy głos się zabiera, ale gdy chodzi o 30 000 krajowych i obcokrajowych pijawek, najeźdźców z nad granicy bolszewickiej, dla naszych interesów narodowych i państwowych groźniejszych od dzicy tatarskiej i kozackiej, to cisza... Dlaczego? A któż się ma o to starać?... Szabesgoje, sprzedawczyki?... Widy, Chorąży, Ogorzał albo Ciesliński?... Oni jeszcze Machowi belki intryg, kłamstwa i wszelakiego szelmostwa pod nogi rzucają... Bo oni — jak mówią — przy-

— Wy możecie mi dać zamówienie na 250 000!?! Wy!?! Pan, panie Ciesliński!?! Taki pan dziś wielmożny!?! Przecie są w Król. Hucie pańscy znajomi z Jastą, gdzie pan w małym kramiku — bez światła elektrycznego — w zimie przy tojówce, papierosami handlował. I ten kramik, — choć ich tam niewiele w rękach chrześcijańskich pozostało — żydom pan sprzedał i przyszedł pan na Śląsk w owijkach na nogach, bo na dłuższe portki widocznie panu nie starczyło. Ma pan dziś wielki majątek, ale proś pan Boga, aby Październemu władze polskie listu żelaznego nie dały, bo jak dostanie i przyjedzie z Bytomią, to wiele rzeczy wyspiewa. On opowie Machowi, jakżeś pan z żydkiem Rosenbergiem — z tego importu i eksportu — pod pachę chadzał, ty Józiu kochany — zamiast Josku — mawiał, na przyjęcia go brał i szampana z nim popijał. I dziś wy rozporządzenie zamówieniami na miliony złotych!?! Przez wasze ręce je puszczają!?! Z prowizją — czy bez prowizji!?! W Poznańskim takie gadanie nazywają austriackim, a na Śląsku berami i bojkami. Ze swoimi berami i bojkami możecie iść do prof. Ligonia, aby je puścić przez radio... Mnie na takie bery i bojki nie weźmiecie... Szkoda czasu... Bery i bojki opowiadaliście kupcom górnośląskim i kupcy was ludźmi zrobili, ale teraz każdy widzi, że ogół kupiectwa ma wasze austriackie gadanie, a wy koncesje i forsy. Ale straszny gniew idzie ku wam nietylko od tych 14 kupców, którzy przychodzą na posiedzenia związku, by słuchać waszego austriackiego gadania, ale i od tych setek kupców, którzy w związku są, płacą po 5 zł. miesięcznie na utrzymanie p. Chorążego z Wadowic, ale czekają na powrót na stanowisko prezesa p. Szczęsnego... choć żeście przy kieliszku wymusili na nim słowo i honoru, że wam w „robocie” przeszkadzać nie będzie.

— Panie kochany! My tu przyszli zarobić! — odzywa się p. Robert — Na miłość Boską nie przeszkadzajcie nam... Jak będziemy mieli dosyć, to sami pójdziemy... Nie odsuwajcie nas od związku, bo to, że 14 ludzi przychodzi na nasze posiedzenia, to głupstwo, o tem się nie mówi. Grunt to stanowisko prezesa kupców polskich... — Wy róbcie sobie takie gadanie z Pinczewskimi — przerywa Poznańczyk, płaci za swoją kawę i opuszcza — „przyjemne” towarzystwo — Mnie szkoda dla was czasu...

szli tu zarobić... Jabym pięciu groszy nie dał za to, czy i tego nie robią, aby zarobić... Bo coby żydki dały, aby nie było akcji „Do Czynu”?... Ale obowiązkami Macha tych szabesgojów i sprzedawczyków zdemaskować... Niechaj każdy wie, że to wrogowie akcji samoobronnej, gorsi od żydów... Zamiast iść w jednym froncie z miejscowym żywiołem, szczerze w obronie interesów polskich, rzesz kupieckich i mas ludu śląskiego występować, te sprzedawczyki idą w jednym froncie z żydami. Polacy mogą wyjeżdżać na obczyznę w setkach tysięcy w każdym roku, mogą ich topić na Kubie, a panom Widym, Chorążym, Cieslińskim i Ogorzalom nic to nie przeszkadza, potop żydowski, w jakim Śląsk tonie, nic ich nie obchodzi... bo oni tu przyszli, aby zarobić... no i zarabiają i dorabiają się. I niktby im tego nie zazdrościł, gdyby i o innych pamiętali... Ale tysięcy rzesze kupieckie muszą pomyśleć o samoobronie... Należy wysuwać na prezesów towarzystw kupieckich tylko takich ludzi, którzy — gdy im kto wspomni akcję samoobronną — nie powiedzą, że oni uprawiają interesy z żydami, że oni przeciwko żydom występować nie mogą. Tacy ludzie niegodni są zaufania rzesz kupieckich, takich ludzi odsyłać do związków żydowskich. Czas najwyższy zajrzeć do swego gniazda i wymieść śmieci, póki diabli nie wezmą całego kupiectwa chrześcijańskiego na Śląsku. Świnia i zdrajcą największym jest ten, kto występuje przeciwko akcji samoobronnej żelazną wolą i stalową ręką — z takim trudem — zbudowaną przez Macha.

— Ale mu trzeba pomóc — wtrąca inny — Trzeba Machowi dawać materiał... Np. przed 2 lata w lokalu Grochowny przy ul. 3-Maja pod przewodnictwem p. Skowronka odbyło się zebranie Chrześcijańskiej Demokracji. Widy był i na tem zebraniu, bo on chce być wszędzie i wszędzie robić austriackie gadanie, albo inne bery i bojki opowiadać. Omawiano sprawy gospodarcze i kupieckie. Premierem wtedy był p. Bartel. Widy — jak zwykle — rozpoczął: „My oficerowie rezerwy”, ale ugryzł się w język, bo to niestety nie było zebranie oficerów rezerwy. No i począł opowiadać, że on bardzo dobrze zna premiera Bartla, pamięta go jak chodził w niebieskiej bluzie ślusarskiej, jak był eisenbahnerem, pił z nim piwo i t. d. Pomijając taki drobny szczegół, — mówił Widy — że jestem w przyjacielskich stosunkach z premierem, znam również dyrektora departamentu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, do którego te sprawy należą. A potem opowiadał Widy, że owym dyrektorem departamentu jest żyd, jego bardzo dobry znajomy i przyjaciel. I trzeba z tym żydem obrobić, bo gdy pewnego razu delegacja

rzemieślników i kupców chrześcijańskich wręczyła p. premierowi Bartłowi w obecności o w e g o żyda memoriał w pewnych żywotnych sprawach dla rzemiosła i kupiectwa chrześcijańskiego i p. premier Bartel przyrzekł sprawę przychylnie załatwić, ów żyd, dyrektor departamentu, jemu, akurat Widemu!?! oświadczył, że on się śmieje z tego, bo nic z tego nie będzie, bo on tego nie załatwi. Ot charakterystyczny przykład austriackiego gadania... Była skądś delegacja i Widy akurat przysłuchiwał się w gabinecie p. premiera całej rozmowie. Skończyło się na tem, że Widy oświadczył, iż wykorzysta znajomość z owym żydem i może delegację do Warszawy poprowadzić, ale trzeba jemu, akurat Widemu, ową delegację powierzyć. No i ludek zebrany jednogłośnie powierzył tę misję Widemu. O tem, by delegacja wyjechała do Warszawy, nikt jeszcze nie słyszał. Widy miał na celu tylko zawracanie głowy najwyczajniejszym austriackim gadaniem, berami, bojkami.

W Domu Związkowym o ataku na Związek „Do Czynu” już przed rokiem, Bartosiku i Lewim.

W tym samym dniu i o tej samej godzinie i w Domu Związkowym przy wszystkich stolikach jedynym tematem był p. Widy i Chorąży, Ciesliński i Ogorzał. Ponieważ p. Chorąży jest w najwyższym stopniu zagrożony na swoim stanowisku, które bez wysiłku daje mu z górą 1000 zł. miesięcznie, gada wszędzie, że Mach zaczepia Polaków, zamiast walczyć z żydami. To też na ten temat toczy się przy stołach rozmowa. Jeden powszechnie szanowany obywatel królewskohucki, kupiec i mistrz szewski, opowiada:

„Szabesgoj i sprzedawczy jest większym wrogiem akcji „Do Czynu”, niż żyd śmierdzący. Bo szabesgoj wciśnie się wszędzie, udaje zwolennika akcji samoobronnej, a gdzie ma sposobność, kładzie belki na drodze tej świętej akcji. Mach musi z całą energią uderzyć w tych szabesgojów i obronić akcję samoobronną przedewszystkiem przed ich atakami. Ja mu się dziwię, że wcześniej tego nie zrobił... Ja ich zbrodniczą robotę dawno miałem na oku. W roku ubiegłym na walne zebranie Koła „Do Czynu” w Król. Hucie przyszli Ciesliński, Ogorzał i przyprowadzili ze sobą kilku innych rozbijaczy, t. j. rozbójników. Mieli ze sobą jakiegoś „inżyniera”, którego nazwiska nie pamiętam. Był nim albo Lewi, albo Kahane, który skończył politechnikę, albo Husiatynie, albo w Kołomyży lub Czortkowie. Ów Lewi miał mowę przygotowaną, bo zaglądał ciągle do kartek. Lewi czy Kahane, Ciesliński, Ogorzał i inni rozbijacze zajęli oddzielny stół. Zbliżyłem się do Macha i mówię: „Panie redaktorze! Ostroźnie, bo mamy na sali szabesgojów, a kto ich przysłał, łatwo się domyślić... Jest zamach ze strony żydostwa na nasze Koło w Król. Hucie. Żydostwo chce nas rozsadzić odwewnątrz”. Mach mi odpowiedział: „Już wczoraj Górny mnie o tem poinformował. Właściwie powinniśmy wyrzucić ich za drzwi, ale będę próbował uniknąć awantury. Niech pan będzie spokojny, bo jasny piorun w nich trzaśnie, zanim opanują Koło”. Istotnie Ciesliński, Ogorzał i ów Lewi, który opowiada, że po matce płynie w jego żyłach krew francuska — akurat francuska — chcieli opanować zarząd Koła. Mach się z owym Lewim rozprawił, a ja zwróciłem Machowi uwagę, by tajemnic organizacyjnych związków — Boże broń — nie wyluszczał, bo Rübner albo inny żydowski masoner z całą pewnością jeszcze dziś otrzyma szczegółowe sprawozdanie. Mamy zdrajców między sobą — zwróciłem uwagę — Po tych szabesgojach wszystkiego się można spodziewać. Im pieniądz żydowski nie śmierdzi. I dziś ci ludzie głoszą, że Mach bije nie w żydów, ale w Polaków. A ja powiadam: Zdemaskować szabesgojów i sprzedawczyków, bo swoje brudne ręce ciągle wyciągają po akcję „Do Czynu”, by — jak kurczęciu — łeb ukreć. Dziś Chorąży opowiada, że Mach zaczepia Polaków. On się czepiał prawdziwych Polaków bez najmniejszego powodu. Pewnego razu np. przychodzi Chorąży do Bartosika, wyjmuje 100 zł. i żąda weksla za 30 gr. Bartosik nie mógł zmienić 100 zł. i prosi Chorążego, by przyniósł 30 gr. W kilka dni potem ukazał się artykuł na łamach „Polonji” atakujący „niegrzecznego” kupca i t. d. — co to za kupiec? — i inne pytania zadawano p. Bartosikowi. Im wolno to robić, ale o sobie prawdy wysłuchać nie chcą. Zresztą nam o to nie chodzi, by oni prawdy wysłuchali. Chodzi o najszybsze masy... Niech one dowiedzą się prawdy.

We wtorek, dnia 10. b. m., w pewnym prywatnym mieszkaniu w Król. Hucie odbyło się zebranie miejscowych działaczy antyżydowskich. Zapadła — po długiej dyskusji — rezolucja: „Nie wolno ustępować! Z wrogami nie wolno nam kunktować. Walczymy aż do zwycięstwa! Do walki zaprzęgnąć karykaturzystę i fotografa! Malować szabesgojów i sprzedawczyków w różnych pozach, pozycjach i okolicznościach! Machowi wyrażamy uznanie za pierwsze mistrzowskie udzielenie w eisenbahnerów!”

Wpłacajcie prenumeratę na konto
P. K. 0. 305 910.

Stanowisko Ojca Karola, zmartwienia p. Abrama, żargon p. Widego, pp. Spaltenstein, Chorąży, Kościński, kapitan Kwiatkowski i naczelnik Nowak z Nowych Hajduk na ludzkich językach.

W drugie święto Zielonych Świąt Ojciec Karol, Franciszkanin z Panewnika, jedzie do Katowic na uroczystości moniuszkowskie. Około południa spotyka kilku znajomych kupców i rzemieślników z Król. Huty. Rozpoczyna się serdeczna rozmowa, która zesłała bardzo prędko na eisenbahnerów. O tych waszych eisenbahnerach — opowiada Ojciec Karol — czyta się, jak w bajce lub sensacyjnej powieści... Musicie zrobić porządek... Zła się nie toleruje — ze złem się walczy... Dziś odwiedzę Macha, bo i moja część pracy jest w akcji samoobronnej. Mach często wspomina, że byłem pierwszym księdzem na Śląsku, który otwarcie zaprotestował na wiecu w Rybniku przeciwko zażydzeniu Śląska. Idę do niego, aby na temat Król. Huty z nim pomówić... — i dostojna postać Ojca Karola skierowała się w ulicę Teatralną...

Ogromne zmartwienie ma p. Abram Pinczewski, ozdoba ulicy Wolności, bo — w związku z nim — biją p. Widego, wiceprezesa Zarządu Głównego Polskich Tow. Kupieckich, i serdecznego przyjaciela p. Abrama. Na temat p. Widego możemy pisać do nieskończoności. Dowiadujemy się, że p. Widy przynajmniej tak dobrze — a może i lepiej — jak językiem polskim, włada żargonem. Z Pinczewskim p. Widy może doskonale porozumieć się w jego rytualnym języku. Nie zdołaliśmy stwierdzić, gdzie p. Widy tak doskonale nauczył się po żydowsku... Nie chcemy go posądzać, że w domu rodzinnym... Ostatecznie ojciec p. Widego mógł również doskonale mówić po żydowsku... Do jakiego stopnia p. Widy musi być żyty z żydostwem, jeżeli włada żargonem,.... jak ojczystym językiem!?! Wiceprezesowi Zarządu Głównego Tow. Kupieckich na Śląsku żargon nie jest potrzebny, ale potrzeba, by umiał myśleć po polsku, t.j. miał nie inne cele na oku tylko dobro Polski, Śląska i chrześcijańskich rzesz kupieckich. Tych kwalifikacji moralnych p. Widy nie posiada. Dowodem tego ozdoba ul. Wolności, Abram Pinczewski, oraz jego wrogi stosunek do akcji samoobronnej.

Panowie Widy, Chorąży, Ogorzał i Cieśliński występują ciągle w obronie p. Spaltensteina i za mój stosunek do niego stale mnie atakują. Może racji nie miałem? Zadałem sobie trud i podałem swego czasu spis około 300 przedsięwzięć żydowskich, które powstały w ostatnich dwóch latach w Król. Hucie. Ten spis jest niezupełny. A każdy z tych przedsięwzięć żydowskich mieszka w Król. Hucie. To nie są wymysły, to są stwierdzone fakty. Powiadacie, że to nie wina Magistratu, ale kamieniczników i ustawy o ochronie lokatorów. Tak!?! A czy np. w Nowych Hajdukach, które można śmiało porównywać co do charakteru z północną stroną Król. Huty niema kamieniczników i tam obowiązuje inna ustawa o ochronie lokatorów? Tymczasem faktem jest, że ani jedno mieszkanie przez całe 8 lat w ręce żydowskie się nie dostało, ani w starych domach, ani w nadbudówkach, ani w nowych domach, a ponieważ żyd mieszkania dostać tam nie może, to i składu nie bierze i Nowe Hajduki mogą być wzorem dla innych miejscowości na Śląsku, co nawet w pewnym towarzystwie podkreślił p. starosta Szaliński. Dlaczego tak jest? Bo naczelnikiem gminy jest Nowak, a nie Spaltenstein. Nowak myśli po polsku, dobro ludności chrześcijańskiej ma na oku, ani Husiatyna, ani Buczacza, ani Kołomyji — tych obrzydliwych rojowisk żydowskich — nie widział, ale nie chce, by za 10 lat Nowe Hajduki wyglądały, jak np. Horodenska, gdzie przedsięwzięć żydowskich jest 383 a chrześcijańskich 42 według spisu z maja r. b. A jak wygląda dziś północna strona Król. Huty? To są fakty stwierdzone, których się nie zniweczy ani austriackim gadaniem, ani innymi berami i bojkami o złej woli ze strony kamieniczników oraz ustawie o ochronie lokatorów.

Zresztą p. Spaltensteinowi zachciało się zmną procesu. Ja na proces sprowadzam — jako moich świadków — z górą 400 żydów. Niech pod przysięgą zeznają, gdzie mieszkają: W Król. Hucie, czy na księżycu? — Z przydziałem, czy bez przydziału? Wcale nie będzie to z mojej strony demonstracja. Ja mam prawo przeprowadzić do wód prawdy. Zresztą przyjazd tych 400 żydów nie mnie kosztować nie będzie. Zapłaci im p. Spaltenstein z własnej kieszeni, bo skarga jest prywatna.

Jest w Król. Hucie znajomy p. Chorążego z Wadowic. P. Chorąży miał tam mydlarnię, t.j. fabrykował mydło. Dziwną skłonność mają ci panowie do mydła. P. Widy komiwojażerował także z mydłem. No i dziw się człowieku, że ci panowie mydlić umieją. To, co robią, to także swego rodzaju mydło, bo wszystko mydli się słowami, frazesami, a zamiast czynów, dają nam bańki mydlane. Mydlarnia p. Chorążego w Wadowicach zrobiła plajtę, jak i „Zgoda” w Król. Hucie, kierowana przez niego, oraz „Kredyt” w Katowicach, no a co

się stanie ze związkiem, gdyby dłużej na stanowisku sekretarza pozostawał p. Chorąży, łatwo się domyślić.

Mówią, że p. Tomasz Kowalczyk, prezes Tow. Kupców Polskich w Katowicach, gdy p. Chorąży puszczał wiatr w sprawie podwyżki poborów miesięcznie do 1500 zł., miał powiedzieć: „Niech najprzód coś zrobi za 1000 zł., to później pogadamy o podwyżkach”.

Na posiedzeniu kupców w Katowicach pewnego razu łagodnie określono wyniki pracy p. Chorążego w związku jako niewspółmierne do jego dotychczasowych poborów. To samo mówiono w Tarnowskich Górach i innych miejscowościach.

W roku 1928, gdy narodziła się akcja „Do Czynu”, p. Chorąży zaprotestował przeciwko odbywaniu się zebrań organizacyjnych w lokalu Polskiego Związku Tow. Kupieckich, ponieważ — jak się tłumaczył — obawiał się Sanda, żyda z Izby Handlowej. Świadczy to wymownie o wrogim stosunku p. Chorążego względem akcji samoobronnej od samego początku. Na zebraniach kupieckich na temat kwestji żydowskiej oczywiście głosu nigdy nie zabierał, a nawet innym w tem przeszkadzał. Ale nadszedł dzień sądu. Sędziami będą tysięczne rzesze kupiectwa chrześcijańskiego. I musi zapaść taki wyrok, na jaki p. Chorąży zasłużył.

Wiadomo wszystkim, że p. Kościński z Król. Huty jest najgorliwszym obrońcą żydostwa. Bronił „do ostatniej kropli krwi” nawet takich żydów, którzy zasłużonym Polakom rzucali w twarz takie obelgi, jak: Wy polskie psy, wy polskie chachary, wy polskie świnię. Okazuje się, że ten p. Kościński jest serdecznym przyjacielem p. Chorążego. I p. Chorąży usiłował wpływać na mnie, bym dał spokój p. Kościńskiemu, t.j. by mógł bezkarnie występować w obronie żydowskich najeźdźców. Czy p. Kościński — ten najgorliwszy z najbardziej gorliwych obrońców żydostwa — nie mógł oddziaływać na p. Chorążego, — swego najserdeczniejszego przyjaciela — by nie dopuszczał do poruszania kwestji żydowskiej w ramach organizacji kupieckiej?

Dnia 11. b. m. na zebraniu działaczy antyżydowskich zapadła jednogłośnie uchwała usunięcia z łamów „Do Czynu” ogłoszenia firmy Karol Cieśliński w Król. Hucie, ponieważ, mimo kilkakrotnych wezwań, kierownika żyda — a jak inni powiadają współnika — ze składu swego nie usunął. Jeden z patriotycznych naczelników gmin nie może odzalać, że to wcześniej się nie stało, ponieważ niedawno p. Cieślińskiemu dał wielkie zamówienie dla szkół, jedynie dlatego, że firma ta polecana była przez pismo „Do Czynu”. P. Cieśliński na swojej własnej kieszeni odczuje teraz, jakie wpływy posiada akcja „Do Czynu”. Czy jedno zamówienie jedynie przez akcję „Do Czynu” dostało się w ręce p. Cieślińskiego? Dopóki żyda za swoimi plecyma trzymać będzie, my tej firmy — ze względów zasadniczych — polecać nie możemy.

W związku z poprzednim numerem „Do Czynu”, otrzymaliśmy od p. kapitana Kwiatkowskiego z Katowic, ul. Andrzeja 33, list treści następującej:

„Szanowny Panie Redaktorze! Nawiązując do artykułów „Do Czynu” z dnia 1 czerwca r. b., owianych prawdziwym patriotyzmem i rzeczowo nakreślonych, podaję co następuje do rozważenia Pana Redaktora: Nie znając dokładnie miejscowych stosunków, nie mógłbym postawić konkretnego wniosku, uważam jednakże, iż celem popierania chrześcijańskiego handlu i rzemiosła byłoby celowym informowanie społeczeństwa, z innych dzielnic Polski pochodzącego — a zwłaszcza nowoprzybywającego — o stosunkach miejscowych i konieczności podporządkowania się ideologii akcji samoobronnej „Do Czynu”. Byłoby pożądanym podawać do wiadomości tych osób, gdzie i jakie firmy chrześcijańskie istnieją w formie rozdawania spisu firm katolickich, ewentualnie dołączając takie spisy do pisma „Do Czynu”. Zdarzają się wypadki, gdzie odczytuje się nazwy firm o brzmieniu polskim, wchodzi się do składu, kupuje się towar, a następnie — często przypadkowo — przekonyuje się, że było się u żyda o sfabrykowanym imieniu lub nazwisku... polskiem. Sądzę, że poruszoną przeze mnie sprawa jest bardzo ważna i powinna znaleźć swe rozwiązanie w odpowiednim czasie”.

Myśmy, Czcigodny Panie Kapitanie, dawno o tem myśleli. W interesie całego kupiectwa chrześcijańskiego na Śląsku — zwłaszcza w Katowicach i Król. Hucie — należałoby przystąpić do tak szczegółowego spisu firm chrześcijańskich. Niestety, kupiectwo chrześcijańskie dla swoich spraw najżywotniejszych należytego zrozumienia nie ma. Akcja samoobronna

czerpie środki na swe utrzymanie z ofiarności jednostek. Masa kupiectwa chrześcijańskiego, to jeszcze twarda skała, która sądzi, że jednostki swoim wysiłkiem i ofiarnością mają wysłać drogę ich życia różami.

Ale, co tu mówić!?! Proszę uważnie przeczytać sobie o panach Widych, Chorążych, Cieślińskich i Ogorzałach, a zrozumie Pan Kapitan, w jakich warunkach pracujemy. Na czoło przypadek wysunął ludzi, którzy dla interesu publicznego najmniejszego zrozumienia nie mają — odwrotnie, działają przeciwko interesowi ogółu.

Jest faktem stwierdzonym, że żydostwo na Śląsku przed kilku miesiącami wyłoniło ze siebie komitet dla zwalczania akcji „Do Czynu”. Kupiectwo żydowskie na ten cel się opodało. Co żydkom pomogą pieniądze? Swoich agentów na wiece puścić nie mogą... Ale mogą mieć swoich agentów — różnych sprzedawczyków, szabesgojów i łotrzyków — w polskich organizacjach i tu działać? Dlatego bacność przed agentami żydowskiego komitetu dla zwalczania akcji „Do Czynu”. Bacność przed sprzedawczykami, szabesgojami i innymi łotrzykami!

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że p. Widy udał się o pomoc do Marchwickiego, karanego przez Izbę Karną w Bydgoszczy za stręczenie do nierządu 8-miesięcznym więzieniem i utratą praw obywatelskich na przeciąg 5 lat. Znak akt 4J. 1711 — 22. Nikt inny p. Widego w obronę nie wziął. W ostatnim numerze „Wolnego Słowa” p. Widy opowiada, że jest przeciwnikiem akcji „Do Czynu”, bo nie jest przyzwyczajony do propagowania „nienawiści” rasowych i wyznaniowych. P. Widy sam wydał na siebie straszny wyrok. My do tego tematu powrócić musimy. Wyjaśnia się skąd p. Widy jest tak świetnym znawcą żargonu!?!

Panowie Widy, Chorąży, Cieśliński i Ogorzał! Nie mam do was pretensji, że nie jesteście antysemitami. Nie każdy nim być chce i może. Ale wy, jak marne karty, pogryzaliście rozwijające się pięknie drzewo „Do Czynu” już od 2 lat. Dostyc tego! Cierpliwość nasza wyczerpała się. Przez 2 lata netylko nam pomocni nie byliście, ale na każdym kroku akcentowaliście swój wrogi stosunek do nas, choć niekiedy w austriackie gadanie owinięty. Dostyc tego! My, nie jak karty moralne, ale z otwartą przyłbicą walkę przyjmujemy. My w tej walce nie zginiemy. Karty moralne zwalczyć nas nie mogą. Bohaterami będziecie, ale jak ten Moryc, który — po walce — opowiadał o swojej odwadze w ten sposób:

Un mnie pisk,
To ja ciekam okazji,
Un mnie jeszcze raz w pisk,
Ja jeszcze ciekam okazji,
Un do mnie,
Ja od niego,
Un na mnie,
Ja pod niego,
To jak mi sze zaczęli bić,
To ścięście jego, com ja uciekł.

Alojzy Mach.

Zagłębie Dąbrowskie jednym szturmem zdobyte.

W sobotę, dnia 31. maja o godz. 7^{1/2} wiecz. w sali „Ogniska” w Dąbrowie Górniczej wobec przepelnionej sali publicznością — zebranej w liczbie około 1000 osób — p. Mach wygłosił przemówienie na temat: „Dlaczego i jak Górny Śląsk broni się przed zalewem żydowskim”. Jest to triumf, jakiego akcja „Do Czynu” dotychczas nie znała. Od lat całych Zagłębie Dąbrowskie leży odłogiem, akcja samoobronna jest tam zupełnie nieznaną, nikt jej tam nie rozpoczął, ani prowadzić nie zamierzał. Uważano, że Zagłębie Dąbrowskie jest beznadziejne dla jakiegokolwiek pracy w tym kierunku, oddane na łup wyzysku żydowskiego i agitacji komunistycznej.

Ze względu na swój charakter i bliskość, Zagłębie Dąbrowskie powinno się być stać naturalnym terenem dla ekspansji ideologii śląskiej akcji samoobronnej poza granicami Górnego Śląska. To też od 2 lat pismem naszym teren ten zdobywaliśmy. Pozyskaliśmy tam cały szereg entuzjastów dla akcji „Do Czynu”. Taką entuzjastką mamy od roku w Dąbrowie Górniczej w osobie p. Wandy Kosińskiej, wdowy po prezydencie miasta. Wokoło p. Kosińskiej poczęli się skupiać inni zwolennicy naszego ruchu samoobronnego. Uważaliśmy, że grunt jest należyte przygotowany i można pomyśleć o pracy organizacyjnej. Wstępem tego wszystkiego był przyjazd p. Macha do Dąbrowy Górniczej w dniu 31. maja z przemówieniem. Trzeba przyznać, że organizator zgromadzenia, p. prof. Smoleński, zrobił wszystko, aby — nie oglądając się na państwowe organa bezpieczeństwa — zabezpieczyć salę przed inwazją żydowską oraz prowokatorami. Śląscy przyjaciele p. Macha — widocznie uważając Zagłębie Dąbrowskie za teren zadżumiony wpływa-

mi żydowskimi i komunistycznymi — w ostatniej chwili jeszcze doradzali p. Machowi, by z wyjazdu zrezygnował. Najwierniejszy przyjaciel wrócił z dworca do domu, puszczając p. Macha samego... Tymczasem w Dąbrowie Górniczej p. Mach czuł się bezpiecznie, niż np. w Mikołowie lub Żorach na Śląsku. Umundurowany oddział hallerczyków w sile 20 ludzi odebrał p. Macha z pociągu i wziął go w troskliwą opiekę. Inne oddziały hallerczyków wzmocnione sokołami — obsadziły salę i wszystkie wejścia. Już na ulicy, kierujących się żydków na salę, z powrotem zawracano i odsyłano „do stu diabłów”. Jedynie 2 żydówki i kilku śmierzdiuchów „zeuropeizowanych” zdołało przedostać się na salę. Ale bystre oko hallerczyków i tu ich spostrzeżło.

— Panie redaktorze! — zwraca się do p. Macha komendant oddziału — Co zrobić ze szczerami? Mamy ich kilka na sali.

— Za ogony i na dwór!

— Panie opuszczają salę — padło z ust komendanta.

— Mi ciekawe, co un będzie mówił — wyrzekły żydówki i „wyjechały” ze sali.

Zrobiono porządek i z żydami.

Punktualnie o godz. 8 p. Mach wszedł na scenę i mówił pełne dwie godziny. Pięć razy żywiołowe oklaski przerwały słowa p. Macha.

Ani jednego protestu, absolutny spokój, nieprzerwany ani jednym wrogim okrzykiem. A przecie na sali nie brakowało komunistów. Widocznie i komunistom p. Mach umiał trafić do przekonania. Nie przyszło to zresztą z trudem, bo p. Mach posługiwał się tylko gołymi faktami, argumentami, których nic zachwiać nie mogło. Bieda i nędza zapędziła tysiące robotników w szeregi komunistów, ale patriotyzm i zdrowy rozum im pozostał. I kto do tego patriotyzmu ludowego i zdrowego rozumu trafić potrafi, tego słuchać będą z zainteresowaniem i nagradzać żywiołowymi oklaskami. Zdziwiło to i tych 10 policjantów umundurowanych, którzy obsadzili balkony i tych licznych nieumundurowanych, których nie brakowało wśród zgromadzonej publiczności.

Jedna prawda przedewszystkiem rzuciła się w oczy: Robotnika polskiego w Zagłębiu Dąbrowskim może agitator żydowski zbałamucić, ale go za kieliszek wódki nie kupi. Gdyby byli na sali kupieni za wódkę, spokój z całą pewnością byłby zakłócony, a odczyt rozbity. Praca oświatowa na terenie Zagłębia Dąbrowskiego ma i tę sprzyjającą okoliczność, że publiczność, kierująca się na odczyt, wie o tem, że obowiązuje ustalony wstęp płatny, do czego na Śląsku przyzwyczaić naszej ludności nie można.

Nadmienimy i taki „szczegół”, z jakim na Śląsku w ciągu 2 lat swego istnienia akcja samoobronna się jeszcze nie spotkała. Wchodzi na salę p. Kosińska i, widząc salę zapełnioną, dyskretnie wręcza kasjerowi 200 zł. z prośbą, by tę „drobną” sumę wręczył prelegentowi. Tym sposobem z górą 500 broszur żydoznawczych dostało się do rąk zebranych robotników bezpłatnie, bo p. Mach tylko pod tym warunkiem ofiarowaną sumę zgodził się przyjąć. Na Śląsku w ciągu dwuletniego istnienia akcji samoobronnej czegoś podobnego nie było. Za to mamy tu p. p. Widych, Chorażych, Cieślińskich i Ogorzałów, którzy przyszli tu, aby zarobić i kłody rzucać pod nogi akcji samoobronnej.

Jesteśmy wyznawcami ideologii, opartej o czyny! Dlatego nie absorbujemy Czytelników naszymi przygotowaniem organizacyjnymi na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Gdy nasze zamierzenia wcieliśmy w czyn, wówczas o tym czynnie piszemy. Ani na chwilę nie wątpimy, że i w przyszłości o dalszych czynach naszych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego informować naszych Czytelników będziemy.

Przy ul. 3-Maja 24 w Katowicach powstała nowa firma chrześcijańska — Zajaczek i Lankosz — bogato zaopatrzona w sukna ubraniowe, wszelkie wyroby wełniane, kocyki, pledy i t. p. Firma mieści się w kamienicy, która jest własnością Magistratu. Swego czasu puszczono plotkę, że skład dostanie się w ręce żydowskie. Oczywiście za poprzednika p. Dr. Kocura byłoby to zupełnie możliwe.

„MERKUR“

(Katowice, ul. 3-go Maja Nr. 15 Telefon 301

Poleca dywany, chodniki, firany, materiały dekoracyjne i meblowe. W wielkim wyborze materiały męskie i damskie, bieliznę, obrusy, jedwabie po cenach konkurencyjnych.

Dla urzędników państwowych, samorządowych i komunalnych kredyt na dogodnych warunkach — w ratach. — — —

St. KUCHLEWSKI

Skład konfekcji męskiej, damskiej i obuwia.

KRÓL HUTA P. K. O. Nr. 305 328 TARN. GÓRY
ul. Wolności 23 ul. Krakowska 18.
Telefon 1220 Telefon 529.

J. JOKS i Ska Katowice

ul. św. Jana 12.
Telefon 2163

Najstarszy chrześcijański magazyn białawotów - Najkorzystniejsze źródło zakupu materiałów wełnianych, jedwabnych oraz wszelkiego rodzaju bawełnianych i lnianych - Dla P. P. Urzędników Państwowych udzielamy kredytu na dogodnych warunkach - Rok założenia 1894.

K. ŚWIĘTOCHOWSKI

Katowice, ul. Św. Jana 12. - Telefon 7-37.

Towar pierwszorzędnej jakości — Czyni naprawę bezkonkurencyjną — Urzędnikom państwowym udziela się kredytu na dogodnych warunkach spłaty.

Skład Obuwia. Skład Obuwia.

P. CZARNECKI, KATOWICE.

ulica Pocztowa 2. Telefon Nr 23-66.

Poleca artykuły męskie, kapelusze, bieliznę, krawaty, skarpetki, trykotaże itd. w najlepszym gatunku. Ceny przystępne

WACŁAWOWA Langer

Katowice, ul. Pocztowa 2

Największy i jedyny chrześcijański skład bielizny damskiej i dziecięcej.

SPÓŁKA STOLARSKA Sp. z ogr. odp.

KATOWICE, ul. 3 Maja 26. Tel. 18-98.

Poleca meble wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych.

Drogerja św. Barbary

Tel. 1666 wł. W. Dutkiewicz Tel. 1666

KATOWICE, ul. Marsz. Piłsudskiego 10.

Drogerja Właściciel od 21 lat

E. Schulz Nast. Józef Olejniczak

KATOWICE, ul. 3 Maja 5. Telefon Nr. 12-41.

B. GULIŃSKI Katowice

ul. 3 Maja 30. — Telefon Nr. 18-36.

Poleca obuwie wszelkiego rodzaju.

Wielki wybór. — Ceny przystępne.

ŚWIATŁODRUK

ZAKŁAD RYSOWNICZO-REPRODUKCYJNY

Właśc. EDMUND WOJTASZEWSKI

KATOWICE, ul. Kopernika 1.

KOPJARNIA PLANÓW INŻYNIERSKICH I ARCHITEKTONICZNYCH - CYNKODRUKARNIA

E. WACŁAW Katowice

RYNEK 12. — Telefon Nr. 356.

Porcelana po cenach fabrycznych, kryształy, szkło, metale, wyroby skórzane, wózki dziecięce. Wszystko naprawę po niesłychanie niskich cenach

A. Kościelniak Katowice

ul. 3-go Maja 5

Wykwintna konfekcja — Artykuły męskie. Wielki wybór. Ceny przystępne.

M. CHRUSZCZ, Katowice

Dom mebli

ul. Kościuszki 13. — Telefon nr. 11-70.

Malik — Rybnik, Marsz. Piłsudsk. 14

Pierwszorz. pracownia krawiecka.

Wykonanie najlepsz. garderoby dla pań i panów na miarę. Największy wybór w materiałach kraj. i zagran. Pierwsz. wykonanie według najnowszych zurnali. Wielki wybór gotowej garderoby dla panów i chłopców.

SZELENC i SPAŁEK

Roździeń - Szopienice

Polecają wielki wybór mebli wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych za gotówkę i na raty.

Franciszek Widera RUDA,

Plac Wolności 1.

SKŁAD MEBLI

Poleca za gotówkę i w ratach b. dogodnych meble wszelkiego rodzaju.

Wincenty Stempniewicz

Zakład jubilersko - zegarmistrzowski

Królewska Huta, ul. Wolności 23 - Telefon 14-25.

ZEGARY

Bizuterje

Podarunki wszelkiego rodzaju. Ceny najtańsze Urzędnikom państwowym i komunalnym udziela się kredytu na dogodnych warunkach spłaty.

W Katowicach i Król. Hucie

Kupujcie tylko w tych firmach, które są zamieszczone w piśmie naszym!

Pająk wśród kominów.



Nazywa się „Adolf” Szell.

Proces z Banderem.

Na sali Nr. 110 w Sądzie Grodzkim w Katowicach (ul. Mikołowska) dnia 20 b. m. o godz. 8 1/2 rano odbędzie się proces przeciwko p. Machowi z oskarżenia żyda Bandera z Król. Huty. Chodzi o to, że Bander spotwarzał na lekcjach geografii wiarę katolicką i obrażał uczucia religijne dziewcząt katolickich. Bander i na następny rok szkolny ma pozostać w miejskim gimnazjum żeńskim!?! P. Spaltenstein uzależnił to podobno od wyniku procesu. Dlatego Banderowi bardzo się śpieszy z zakończeniem procesu. Nic mu to nie pomoże... P. Spaltenstein spotka się z żywiołowymi protestami...

* P. Bolesław Kardoliński, Wielkopolek i uchodząca z Gliwic, posiada drogerję w Wirku i oprócz tego kilka filij na Śląsku. Jedną ze swoich filij w Szopienicach ma zamiar sprzedać żydowi z Modrzejowa. Czyby p. kardoliński nie znalazł na ową drogerję kupca Polaka?

Chrześcijanie!

Nie kupujcie u żydów.

M. Marcinek KRÓLEWSKA HUTA

ul. Katowicka 10.

Poleca obuwie dziecięce, damskie i męskie, buty robocze, kropy, wykonane we własnym warsztacie, oraz obuwie fabryczne.

Najstarszy skład obuwia w mieście. Ceny konkurencyjne.

Jan Golczyk, Królewska Huta

Rynek 22. mistrz krawiecki Rynek 22.

Pierwszorzędna pracownia ubrań męskich, damskich i mundurów na miarę.

FRANCISZEK BISKUP, Król. Huta, 3 Maja 43

SKŁAD OBUWIA.

Poleca obuwie we wszelkich gatunkach we własnych warsztatach wykonane oraz fabryczne. Ceny konkurencyjne.

JÓZEF PAROL

Konfekcja męska, damska i dziecięca oraz obuwie.

Król. Huta, ul. Wolności 31.

Najtańsze i najkorzystniejsze źródło zakupu.

P. Kamiński

Skład konfekcji męskiej i pierwszorzędny zakład krawiecki

Król. Huta, ulica Wolności

róg Sienkiewicza, Tel. 1069

Usługa rzetelna! Ceny przystępne!

CENTRALA MEBLI

właśc. F. Kurpierz

Król. Huta, ul. Wolności 24.

Telefon 514. Telefon 514.